

Nie ma bardziej skutecznego sposobu polowania na lisy. Warunkiem sukcesu jest prawidłowe zbudowanie sztucznej nory i... dobry pies.

Na sztucznych norach

Jedziemy – zapada wreszcie decyzja. Śniegu jak nie było, tak nie ma i – sądząc z obserwacji – nic nie zapowiada rychłego nadejścia prawdziwej zimy. Nie można jednak kazać dłużej czekać gospodarzom polnego obwodu w Radzynie Chełmińskim, dzierzawionego przez WKŁ „Daniel” nr 220 w Grudziądzu.

Polowania na białej stopie są o wiele bardziej efektywne. Zdecydowanie łatwiej wówczas rozpoznać czynną norę. Dobrze widoczne tropy nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Bez śniegu musimy polegać na doskonałości psiego węchu i łowieckim doświadczeniu menerów. Na szczęście pod tym względem trafiliśmy „w dziesiątkę”. Wyruszymy bowiem w towarzystwie Dariusza Szalkowskiego i Janusza Trzebiatowskiego oraz ich znakomitych jagdterierów.

Kilka lat temu obaj myśliwi wybrali się do Czech na jeden z najważniejszych konkursów pracy psów myśliwskich – Memoriał Karla Podhajskiego i wrócili z niezłomnym postanowieniem, że już nigdy nie wyruszą na łowy bez czworonożnego towarzysza. Rychło okazało się jednak, że nawet najlepiej wyszkolone psy na niewiele się zdają, gdy w łowisku brakuje zwierzyny drobnej. Tak właśnie wyglądał dzierzawiony przez ich koło obwód łowiecki.

Systematycznie osuszane bagna i rozlewiska wód gruntowych ograniczyły środowisko ptactwa wodnego – dawne linie brzegowe wyznaczają dziś głowiaste wierzby. Tworzona przez lata gęsta sieć rowów melioracyjnych porośniętych roślinnością typową dla śródpolnych rezerwów oraz liczne trzcinowiska zapewniały

wprawdzie doskonale warunki bytowe dla wpuszczanych bażantów, ale te szybko padały łupem drapieżników. Lisy, jenoty i borsuki, o pozostałych drapieżnikach nie wspominając, nie pozostawiały miejsca dla zwierzyny drobnej. Nory znajdujące się praktycznie na każdym kroku. W takich warunkach spotkanie jakiegokolwiek bażanta graniczyło z cudem. Niskie stany zwierzyny drobnej nie przeszkodziły jednak Darkowi i Januszowi w szkoleniu swoich psów i dziś ich wyżyły z powodzeniem konkurują z krajową czołówką podczas konkursów pracy psów myśliwskich.

► Wyjątkowe jagdterieri

W październikowym numerze „Łowca Polskiego” z 2004 roku moi współtowarzysze przeczytali artykuł o sztucznych norach i stwarzanych przez nie możliwościach

kontroli i redukcji lisej populacji. Zarazeni już wcześniej kynologiczną pasją zdecydowali, że powinni spróbować swoich sił również z norowcami. Do tego pomysłu przekonali kilku kolegów z koła. Obecnie każdy z nich dysponuje kilkoma doświadczonymi jagdterierami. Ostatnio kupili niezwykle obiecujące szczenięta z wybitnie użytkowej hodowli, z której pochodzi zwycięzca światła ostatniej światowej wystawy psów w Poznaniu. Specjalnie pojechali po nie do Bośni i Hercegowiny. W kole zaczęto intensywnie polować na lisy z norowcami. I to z jakimi norowcami! W łowisku zainstalowanych jest kilkanaście sztucznych nor, przy których w sezonie strzelanych jest kilkadziesiąt lisów. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Dziś spotkanie z bażantem w obwodzie dzierzawionym przez „Daniela” należy już do rzadkości. Gdziekolwiek spotkać

można zajęcia oraz – występujące przecież w woj. kujawsko-pomorskim nielicznie – niewielkie stadka kuropatw.

► Strzelamy na zielonym

Obstawiamy pierwszą norę. Wokół wejścia widać lise tropy i bażantcie pió-

wybiega szybciej niż pierwszy. Janusz nie daje mu najmniejszych szans. Śmiertelnie trafiony lis wpada do kanału. Czas na wyżła. Wysokie i strome brzegi rowu zmuszają psa do aportu lisa z głębokiej wody. Cieszy ten pierwszy sukces, drażni udana ucieczka pierwszego rudzielca.



ra – może być ciekawie. Wpatrujemy się w miejsce, gdzie przed chwilą w otworze zniknął Alf. Przez długi czas nic się nie dzieje, czekamy w napięciu, mocno trzymając w dłoniach gotowe do strzału strzelby. Po pewnym czasie Darek decyduje się zajrzeć do otworu. Kładzie się na trawie za norą i nagle zrywa się na równe nogi. Klapnął mi zębami tuż przed nosem! – mówi podekscytowany. Było naprawdę blisko! Po chwili z nory wyskakuje lis. Jednym susem przeskakuje rów z wodą. Ma trudności z wydostaniem się na drugi brzeg. Padają strzały, wszystkie chybione. Za wcześnie, trzeba było pozwolić mu odbiec dalej, na oziminy!

Wzrokiem odprowadzamy galopującego lisa. Uważajcie, może być jeszcze jeden, pies nadal jest w norze! – Darek przywołuje nas do porządku. Drugi lis

Na szczęście psy nie zawiodły. Zgodnie umawiamy się, że następnym razem odpuszczamy lisa na dalszą odległość, co zwiększy pole rażenia śrutu.

Na kolejną okazję nie musimy długo czekać. Nora w starym nasypie kolejowym jest zajęta. Pod ziemią słychać szczenie, które w pewnym momencie zbliża się do otworu wejściowego. Darek zniecierpliwiony zagląda do wnętrza. Uważaj, żeby znów lis cię nie ugryzł – żartujemy. W tej samej chwili w otworze pojawia się ruda głowa. Lis orientuje się w sytuacji i natychmiast cofa do nory. Trafiając wprost na pracującego tym razem w norze Franza. Mamy problem. Po chwili słychać charakterystyczny bulgot i charczenie. Franz siedzi na lisie. Trzeba będzie kopać, chyba że pies obróci lisa w kotłę. Odgłosy walki milkną po chwili. ►



bie w myślach. Wytrzymałeś, zgodnie z umową, że strzelamy na... Nagle z nory wybiega lis. Bez zastanowienia pociągam za spust. Tym razem to ja nie dałem szansy Januszowi. Od kiedy to jest zielone? – śmieje się ze mnie. Gratuluję!

► **Skórka zamiast gwizdka**

Kolejna nora z przewróconą u wejścia gałązką. Dag jest doświadczonym

Główną rolę w polowaniu na lisa w norze odgrywa pies, który musi go zaatakować, obrócić, a następnie wypchnąć na pewny strzał.

i znika w otworze. Stoimy w milczeniu. Nie mamy pojęcia, co dzieje się pod ziemią, ale jednego możemy być pewni. Jeżeli tam jest lis, to jego jedyną szansą jest szybka ucieczka z nory.

Po chwili w otworze pojawia się czarna kufa. Łapcie go! – krzyczy Darek, ale nim zdążyliśmy, Dag znika w sąsiedniej, naturalnej norze. No to mamy problem – stwierdza zniechęcony. Będzie

Naturalna nora jest dla menera wielką niewiadomą, a dla psa stanowi prawdziwie niebezpieczne wyzwanie.



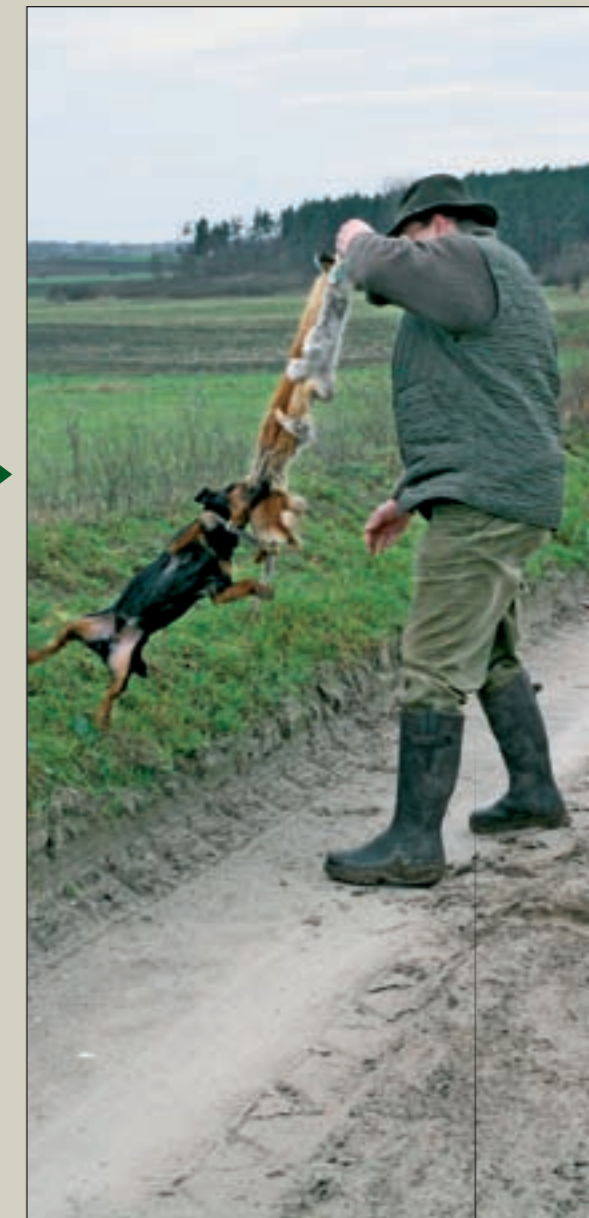
► Odkopujemy pierwszy kocioł – puisto, tylko plamy farby. Muszą być głębiej w tunelu. Udaje się wyciągnąć psa – jego kufa intensywnie krwawi. Trzeba otworzyć drugi kocioł i wyciągnąć lisa. Ponownie obstawiamy otwory gotowi do strzału na wypadek, gdyby w norze było ich więcej. Po chwili w pierwszym kotle pojawia się uciekający w kierunku wyjścia rudzielec. To będzie szybki lis. Pamiętaj, strzelamy dopiero na zielonym – powtarzam sobie w myślach – na zielonym. W otworze pojawia się rudy pysk i znowu się cofa. Franz zdołał mu jednak odciąć drogę ucieczki i nie ma innego wyjścia. Był dzielny – powtarzam so-

i sprawdzonym psem. Typowy samotnik, nietolerujący towarzystwa innych psów. Nie ma tej pewności, jaką charakteryzuje się Zadra, siostra Alfa, która zdecydowanie i stanowczo odmawia wejścia do pustej nory, nie zamierzając tracić czasu na bezcelowe przeszukiwanie ciemnych korytarzy. Dag jest inny, nieustępliwy, jakby miał z lisami swoje własne porachunki. Podczas spotkania z lisem jest zdecydowany i nieugięty – większość jego akcji w norach i na stogach kończy się wypchnięciem lisa. Zawsze gotowy jest sprawdzić każdą dziurę i zakamarek stogu, jakby sam nie dowierzał własnemu węchowi. Nie namyśla się długo

tam siedział, dopóki nie sprawdzi każdego zakamarka. Naturalna nora jest dla menera wielką niewiadomą i dla pracującego psa stanowi prawdziwie niebezpieczne wyzwanie. Nigdy nie wiadomo, kto w danym momencie ją zasiedla. Trafienie na borsuka lub jenoty najczęściej kończy się mozolnym odkopywaniem, często zupełnie na wycucie. Niczego nie można powiedzieć o jej wielkości, liczbie wejść, korytarzy ewakuacyjnych, kominów wentylacyjnych, liczbie kotłów i komór. Pies wpuszczony do takiej nory może w niej spędzić wiele godzin. Nie ma chyba wówczas nic bardziej frustrującego, jak wygoniony gdzieś bocznym wej-

ściem lis, do którego nie sposób było się nawet złożyć. Na naturalnych norach trudno polować skutecznie i bezpiecznie – przy większej liczbie psów i myśliwych nietrudno o wypadek.

Bóg jeden wie, czyje to nory i jak rozległy teren zajmują. Kilkadziesiąt metrów dalej otwory są większe. To mogą być borsuki. Idę po lisa – Darek oświadcza po chwili namysłu – ładujcie broń. Wraca z auta niosąc w rękach wyprawioną skórę. Gotowi? Padają strzały. O dziwo, chwilę potem z nory wybiega Dag, dostrzega Darka wymachującego zaczepnie skórką i bez wahania atakuje. To taki nasz sposób na odwołanie naszych jagów – uśmiecha





► się Darek, pakując psa do klatki – zawsze działa. Jak gwizdek na wyzła – dodaje. Na dzisiaj koniec, wracamy opatrzyć psy.

W ciągu jednego dnia opolowaliśmy 10 nor. Mniej więcej połowa z nich była odwiedzana od czasu ostatniego polowania. Trzy nory były zajęte, a z dwóch psom udało się wygonić trzy lisy. Przy okazji sprawdziliśmy trzy stogi. U szczytu rui bywają one zajmowane przez kilka lisów jednocześnie. Nam udało się wypłoszyć zaledwie jednego. Nie były to łatwe łowy i pewnie nie każdemu przypadłyby do gustu. Trzeba lubić polować na lisy i rozumieć konieczność redukcji ich populacji. Trzeba uzbroić się w cierpliwość, bez gwarancji spektakularnego sukcesu. Trzeba również cenić sobie polowanie

u boku psów myśliwskich. Nasi gospodarze dowiedli, że można te pasje skutecznie połączyć. □

Paweł Bombik
fot. Andrzej Wierzbieniec

Serdeczne podziękowania koledze Grzegorzowi Wiśniewskiemu – łowczemu okręgowemu wrocławskiemu oraz kolegom z WKŁ „Daniel” nr 220 w Grudziądzu za gościnę w łowisku i możliwość przygotowania materiału; w szczególności Zdzisławowi Pankowskiemu – prezesowi koła oraz Dariuszowi Szalkowskiemu i Januszowi Trzebiatowskiemu wraz z ich dzielnymi psami: DAG, ALF, ZADRA i FRANZ z Króliczego Dołka.



Sztuczne przed naturalnymi

Sztuczna nora eliminuje większość problemów, jakie stwarza nora naturalna. Jedną z najważniejszych jej zalet jest łatwy do przewidzenia czas pracy psa oraz możliwość takiego jej ukształtowania, że przewidywalny staje się kierunek ucieczki jej lokatora.

Lisy są oportunistami i chętnie zajmują przygotowane przez człowieka siedliska, a także studzienki i drenaże melioracyjne. Nie mają również możliwości jakiegokolwiek ich rozbudowy. Prawidłowo przygotowana nora nie może być wkopana w ziemię zbyt głęboko – w przypadku zwarcia z lisem i chwytu trzeba przecież odkopać psa, który w swej pasji potrafi pilnować martwego niekiedy przeciwnika z niezwykłą zaciętością. Nie może być ona również zbyt skomplikowana. Jej układ ma nawiązywać do naturalnej konstrukcji – powinna mieć przynajmniej jeden lub dwa kotły służące lisom jako legowiska i umożliwiające psom „obrócenie” lisa w norze. Do każdego z nich prowadzą dwa przewody, spotykające się we wspólnym rozwidleniu lub tworzące na końcu oddzielne otwory wejściowe i wyjściowe. I to wszystko.

Lisy nie są wybredne i jeśli tylko sztuczna nora ulokowana zostaje w pobliżu ich żerowisk, na trasach wędrówek, w skarpach gęsto porośniętych cieków wodnych, możemy być spokojni – prędej, czy później będą przez nie zasiedlane. Nie lubią jednak przeciągów i wilgoci, o czym należy pamiętać, projektując kształt nory i wybierając miejsce ich lokalizacji.

Tych odwiedzin możemy być pewni, obserwując okolicę wejścia. Tropy na śniegu nie pozostawiają żadnych wątpliwości, podobnie jak prosty sposób oznaczania. W otwór nory wtykany jest kawałek sztywnej trzciny lub gałązki. Jakikolwiek wchodzący do wewnątrz gość zmuszony będzie ją przewrócić, dając nam jednoznaczny informację. Pewni możemy być również, że nora odwiedzana była przez lisa. Do tych o średnicy 20 cm nie zmieszczą się bowiem jenoty i borsuki. Ostatecznej weryfikacji dokonuje sprawdzony pies. Doświadczony norowiec nie wchodzi do pustej nory.

Koszt wybudowania jednej sztucznej nory zależy przede wszystkim od zastosowanego materiału – betonowe są droższe od tych wykonanych z tworzywa sztucznego. Te ostatnie wymagają z kolei dodatkowych modyfikacji (wewnętrzne ściany smarowane są klejem do glazury w celu zwiększenia przyczepności, inaczej psom rozjeżdżają się łapy). Wersja z tworzywa wymaga również ocieplenia kotłów styropianem. W praktyce więc wychodzi na to samo – wraz z robocizną i ewentualnym transportem koszt pojedynczej nory z jednym oknem, rozwidleniem kanału i dwoma kotłami sięga kwoty 1200 zł. Oczywiście ostateczny kształt i plan uzależniony jest od ukształtowania terenu wokół nory.



albo Jimny...



albo nic

Dzika przyroda, moczary, leśne ostępy. Jeżeli czujesz zew natury, mamy coś specjalnie dla Ciebie. Suzuki Jimny. Zaskakujący, wszechstronny i elastyczny. Niewielkie wymiary i ponadprzeciętne właściwości terenowe pozwolą Ci dotrzeć dokądkolwiek zapragniesz.



Informacja o dealerach: 0 801 88 01 38*
*Koszt 1 impulsu lokalnego bez względu na czas połączenia
www.suzuki.pl



Suzuki Jimny. Zużycie paliwa oraz emisja CO₂ w cyklu mieszanym: od 6,1 l/100 km do 7,3 l/100 km oraz od 162 g/km do 174 g/km w zależności od wersji. Informacje o recyklingu: www.suzuki.pl